

św. Gerard Majella

Autor: frater - 02/12/2019 17:50

adonai.pl/swieci/?id=50

św. Gerard Majella

(1726 - 1755)

Naśladowca Chrystusa

Gerard urodził się w 1726 roku, w Muro, małym miasteczku na południu Włoch. Miał szczęście mieć za matkę Benedyktę, która nauczyła go niezmierną i nieograniczoną miłości Boga. Czuł się szczęśliwy, ponieważ miał poczucie, że jest blisko Pana Boga.

Kiedy miał zaledwie 12 lat, umiera jego ojciec i na nim spoczywa troska o utrzymanie rodziny. U jednego z mieszkańców miasteczka uczy się krawiectwa, ten traktuje go bardzo surowo i często nawet go bije. Po czterech latach terminowania, kiedy mógł już otworzyć własny warsztat krawiecki mówi, że chce iść na służbę do miejscowego biskupa Lacedonii. Przyjaciele namawiają go, żeby tego nie robił. Ale szykanowania i ciągle wyrzuty, które powodują, że po paru tygodniach służący odchodzą, Gerarda nie odstrasza. Poddaje się wszystkiemu i trwa na służbie u biskupa przez trzy lata, aż do jego śmierci. Gdy Gerard jest przekonany, że taka jest Wola Boża, zgadza się na wszystko. Nie zważa na bicie go przez krawca, czy szykanowanie przez biskupa; w cierpieniu dostrzega sposób naśladowania Chrystusa. Mając to na uwadze zwykł był mówić: „Jego Ekszelencja chce mojego dobra”. Już wtedy długie godziny spędzał Gerard przed Jezusem w Najświętszym Sakramencie, który jest Sakramentem jego Pana ukrzyżowanego i zmartwychwstałego.

W roku 1745, w wieku 19 lat, wraca do Muro i otwiera zakład krawiecki, który dobrze funkcjonuje. Jednak Gerard za swoją pracę pobiera niewielkie wynagrodzenie i praktycznie prawie wszystko co posiada rozdaje. Odkłada tylko sumę konieczną na utrzymanie swojej matki i sióstr, a resztę rozdaje ubogim albo na msze św. za dusze w czyśćcu. Żadne wydarzenie nie jest dla niego bez znaczenia; wszystko pomaga mu wzrastać w miłości ku Bogu. Podczas Wielkiego Postu w roku 1747 chce jak najbardziej upodobnić się do Chrystusa. Podejmuje więc surowe pokuty i, aby być wyśmianym oraz upokarzonym przez innych, udaje głupka i cieszy się, że ludzie na ulicy śmieją się i kpią z niego.

Pragnie całkowicie oddać się na służbę Bogu i prosi o przyjęcie do OO. Kapucynów, ale ci odmawiają spełnienia jego prośby. Mając 21 lat próbuje życia pustelniczego. Jego pragnienie upodobnienia się do Chrystusa jest tak gorące, że chętnie podejmuje się odegrania głównej roli w przedstawieniu Męki Pańskiej, roli Chrystusa, w katedrze w Muro.

Spotkanie z Redemptorystami

W roku 1749 grupa 15 misjonarzy redemptorystów przybywa do Muro, aby prowadzić misję w trzech parafiach tego miasteczka. Gerard bardzo gorliwie uczestniczy w misjach i odkrywa, że to jest właśnie droga dla niego. Prosi więc o przyjęcie do Redemptorystów, ale o. Cafaro, ze względu na słabe zdrowie kandydata, nie zgadza się na jego prośbę. Gerard do tego stopnia naprzykrza się misjonarzom, że w momencie opuszczania przez nich miasta, o. Cafaro poleca rodzinie zamknąć go w mieszkaniu.

Gerard stosuje pewien wybieg, dzięki któremu w przyszłości będzie znajdował szczególne zrozumienie w sercach młodzieży - wiąże ze sobą prześcieradła z łóżek i spuszcza się przez okno, aby dopędzić grupę misjonarzy. Przebiegł prawie 18 km zanim to osiągnął. „Zabierzcie mnie ze sobą, dajcie mi okazję spróbować; jeżeli próba nie wyjdzie możecie mnie wyrzucić na ulicę”, mówił Gerard. Wobec takiego uporu o. Cafaro nie pozostało nic innego, jak dać mu przynajmniej szansę. Posyła więc Gerarda do Deliceto, z listem, w którym pisze: „Przysyłam wam innego brata, który nie nadaje się do pracy...”;

Gerard całkowicie rozmiłowuje się w tej formie życia, którą św. Alfons, założyciel Redemptorystów, przewidział dla członków swojego Zgromadzenia. Jest bardzo szczęśliwy z odkrycia, że miłość do Jezusa w Najświętszym Sakramencie stanowi centrum ich życia oraz że bardzo istotna jest dla nich miłość do Maryi, Matki Jezusa. Swoje pierwsze śluby zakonne składa 16 lipca 1752 roku. Ku jego wielkiej radości była to Uroczystość Najświętszego Odkupiciela i równocześnie święto Matki Bożej z Karmelu. Od tego dnia, z wyjątkiem krótkiego pobytu w Neapolu i czasu spędzonego w Caposele, gdzie umiera, całe swoje życie przeżył we wspólnocie Redemptorystów w Illiceto.

Etykieta „nieużyteczny” nie będzie już wkrótce aktualna. Gerard jest wspaniałym pracownikiem i w następnych latach będzie pracował jako: ogrodnik, zakrystianin, krawiec, furtian, kucharz, stolarz i murarz podczas prac remontowych w Caposele. Jest bardzo pojętny - wystarczy, że pójdzie do warsztatu rzeźbiarza i bardzo szybko nauczy się robienia krzyży. Jest skarbem dla wspólnoty, a jego ambicją jest, żeby zawsze i we wszystkim pełnić Wolę Bożą.

W roku 1754 jego kierownik duchowy poleca mu, żeby napisał na kartce, jakie jest jego największe pragnienie. I napisał: „Bardzo kochać Pana Boga; być zawsze zjednoczonym z Bogiem; czynić wszystko dla Pana Boga; kochać wszystkich ze względu na Pana Boga; wiele dla Pana Boga cierpieć; jedyne co się w życiu liczy, to pełnienie Woli Bożej”;

Ciężkie życiowe doświadczenie

Prawdziwa świętość zawsze jest wypróbowywana przez krzyż. W roku 1754, Gerard przechodzi przez ciężką próbę, dzięki której nabył szczególnej mocy pomagania matkom i ich dzieciom. Do dzieł jego szczególnej gorliwości należy zaliczyć zachęcanie i pomaganie dziewczętom, które chcą wstąpić do klasztoru. Często stara się o zdobycie dla ubogich dziewcząt przepisanej posagu, bez którego nie można było wówczas wstąpić do klasztoru.

Neria Caggiano to jedna z tych dziewczyn, którym pomagał Gerard. Traci jednak pragnienie życia w klasztorze i po trzech tygodniach wraca do domu. Celem usprawiedliwienia swojej decyzji, Neria rozpowszechnia fałszywe wiadomości o zakonnicach w klasztorze. Kiedy jednak prosty lud nie wierzy w jej opowiadania o życiu w klasztorze poleconym jej przez Gerarda, postanawia w obronie swego dobrego imienia skompromitować swego dobrodzieja. Pisze więc list do św. Alfonsa, przełożonego Redemptorystów, w którym oskarża Gerarda o popełnienie grzechów nieczystych z młodą dziewczyną, córką rodziny, w której domu Gerard często zatrzymywał się podczas swoich misjonarskich podróży. Święty Alfons wezwał Gerarda, żeby się wytłumaczył z tych oskarżeń. Zamiast się bronić, Gerard, za wzorem swego Boskiego Mistrza, milczy. W tej sytuacji, św. Alfons nie miał nic innego do zrobienia, jak surowo ukarać młodego zakonnika. Zakazuje mu więc korzystania z przywileju przyjmowania Komunii Świętej i wszelkiego kontaktu ze światem zewnętrznym.

Nie było łatwo dla Gerarda zrezygnować z zapалу o zbawienie drugich, nie da się jednak tego porównać z faktem zabronienia mu przyjmowania Komunii Świętej. Cierpi do tego stopnia, że prosi o pozbawienie go przywileju służenia do mszy św., ponieważ obawia się, że z powodu tak wielkiego pragnienia Komunii Świętej mógłby kapłanowi wyrwać z rąk konsekrowaną hostię.

Wkrótce potem Neria poważnie zachorowała i sama napisała do św. Alfonsa, że jej oskarżenia wobec Gerarda były fałszywe, że je sama wymyśliła i są oszczerstwem. Święty Alfons poczuł się bardzo szczęśliwy na wieść, że jego syn jest niewinny. Ale Gerard, który nie popadł w przygnębienie wskutek tej próby, nie przeżywa specjalnej radości, gdy został uniewinniony. W obydwu wypadkach czuł, że spełnia się Wola Boża i to mu wystarcza.

Cudotwórca

Niewielu świętych może się poszczycić tyloma cudami, które przypisuje się świętemu Gerardowi. Proces jego beatyfikacji i kanonizacji ujawnia, że dokonał bardzo wielu cudów wszelkiego typu i rodzaju.

Często wpada w ekstazę rozważając o Bogu i Jego Woli. W tych przypadkach było widać, że jego ciało unosi się kilka centymetrów ponad ziemię.

Wielu naocznych świadków stwierdza, że więcej niż jeden raz można go było zobaczyć i rozmawiać z nim w dwóch różnych miejscach równocześnie.

Większość cudów działał, aby przyjść z pomocą innym. Nadzwyczajne zdarzenia, o których tu mówimy są czymś normalnym, gdy patrzy się na jego życie. Przywraca życie pewnemu chłopcu, który spadł z

bardzo wysokiej skały; błogosławi słaby plon zboża biednej rodziny i zboża wystarcza im do najbliższych zbiorów; w wielu wypadkach rozmnaża chleb przeznaczony dla ubogich. Pewnego dnia chodzi po wzburzonych wodach, aby doprowadzić łódkę pełną rybaków do pewnej przystani. Wiele razy Gerard wyjawia ludziom ich ukryte grzechy, których się wstydzili wyznać na spowiedzi, doprowadzając ich do skruchy i pokuty po otrzymaniu rozgrzeszenia.

Również jego cudowny apostołat na rzecz matek jest przyczyną jego sławy jeszcze za życia. Pewnego dnia, gdy wychodził z domu swoich przyjaciół, rodziny Pirofalo, jedna z córek zwraca mu uwagę, że zostawił w domu swoją chusteczkę do nosa. Natychmiast w swojej proroczej wizji Gerard mówi: „Zatrzymaj ją sobie. Któregoś dnia ci się przyda”. Chusteczka jest przechowywana jako miła pamiątka po Gerardzie. Kilka lat później dziewczyna, której pozostawił tę chusteczkę, znalazła się w niebezpieczeństwie śmierci w czasie porodu. Przypomniała sobie słowa Gerarda i poprosiła o chusteczkę. Prawie natychmiast niebezpieczeństwo minęło i urodziła przepiękne dziecko. W innym przypadku, matka prosi Gerarda o modlitwę ponieważ znalazła się w niebezpieczeństwie wraz z dzieckiem, które nosi w swoim łonie. Obydwoje natychmiast ocaleli i odzyskali zdrowie.

Śmierć i chwała

Ponieważ Gerard był słabego zdrowia, było oczywiste, że zbyt długo nie pożyje. W roku 1755 nawiedza go gwałtowny krwotok połączony z biegunką i śmierć może nastąpić w każdej chwili. Nie mniej jednak musi jeszcze dać wielką lekcję na temat mocy posłuszeństwa. Jego kierownik duchowy prosi go, żeby wyzdrowiał, jeżeli taka jest Wola Boża. Natychmiast znika choroba, a on opuszcza łóżko i włącza się w życie wspólnotowe. Wie jednak, że jest to tylko chwilowe polepszenie i pozostaje mu jeszcze niewiele ponad miesiąc życia.

Wkrótce potem wraca do łóżka i przygotowuje się na śmierć. Poddaje się całkowicie Woli Bożej. Na drzwiach swojej zakonnej celi umieszcza napis: „Tutaj spełnia się Wolę Bożą, tak jak chce Bóg i jak długo będzie chciał”. Często można słyszeć, jak powtarza następującą modlitwę: „Boże mój, pragnę umrzeć, aby wypełnić Twoją Wolę”. Niedługo przed północą 15 października 1755 roku jego niewinna dusza ulatuje do nieba.

Kiedy umiera Gerard, brat zakrystianin ze wzruszenia uderza w świąteczny dzwon, zamiast w dzwony pogrzebowe. Tysięczne tłumy stają przy trumnie „swojego świętego”, aby zabrać jakąś pamiątkę od tego, który tyle razy przychodził im z pomocą. Po śmierci Gerarda prawie w całych Włoszech dzieją się za jego wstawiennictwem cuda. W roku 1893, zostaje on beatyfikowany przez Papieża Leona XIII, a 11 grudnia 1904 roku, Papież Pius X zalicza go w poczet świętych Kościoła Katolickiego.

Święty matek

Na skutek cudów dokonanych przez Boga za wstawiennictwem św. Gerarda dla dobra matek, mamy Włoskie podjęły wielkie starania, żeby ogłosić go ich patronem. W czasie procesu beatyfikacyjnego

stwierdzono, że Gerard był znany jako "święty od szczęśliwych porodów".

Tysiące matek mogły doświadczyć mocy św. Gerarda poprzez "Bractwo św. Gerarda". Wiele szpitali swoje oddziały porodowe poświęca św. Gerardowi i pomiędzy pacjentki rozdzielane są medaliki oraz obrazki św. Gerarda wraz z umieszczoną tam odpowiednią modlitwą. Tysiącom dzieci rodzice nadawali imię Gerarda w przekonaniu, że poród był szczęśliwy dzięki wstawiennictwu świętego. Nawet dziewczynkom nadawano jego imię i stąd powstały interesujące przekształcenia imienia "Gerard" na: Gerarda, Geralina, Gerardina, Geriana i Gerardita.

=====